Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. **WARSZAWA, dnia 18 września 1932 r.** **Nr. 38.**

TREŚĆ:

W DNIU 70-YCH URODZIN J. E. BISKUPA KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

KS. D-RA TEOL. JULJUSZA BURSCHEGO

W DOWÓD WYSOKIEJ CZCI I PRZYWIĄZANIA, JAKO WYRAZ SZCZERYCH ŻYCZEŃ — NUMER NINIEJSZY GŁOSU EWANGELICKIEGO POŚWIĘCA

REDAKCJA.

Prawdziwe bogactwo.

Urywek z kazania, zamieszczonego w wydawanym przez N. P. W. Ks. Biskupa J. Burschego miesięczniku „Zwiastun Ewangeliczny", Nr 9 rok 1900.

„I ukazało się Pawłowi w nocy widzenie: mąż niejaki, Macedończyk, stał, prosząc go i mówiąc: przepraw się do Macedonji i pomóż nam!"
Dzieje ap. 16, 9.

Smutnym byłby stan człowieka, gdyby nie było odpowiedzi na błaganie tęsknoty. Podobni bylibyśmy wtedy do wędrowca, któremu śród ciemnej nocy zdala ukazuje się błędny ognik, lecz oddala się, gdy się doń zbliża. Podobni do żeglarza na spienionej fali, który dobić do lądu z powodu bałwanów morskich nie może i w obliczu bliskiej ziemi marnie ginie.

Lecz chwała Najwyższemu! Jest środek, który koi naszą tęsknotę, *Bóg nam daje prawdziwe bogactwo w Jezusie Chrystusie.* Przez widzenie skłania św. Pawła, że przeprawia się do Europy, by i w tej części świata głosić Ewangelję, a następnie napełnia apostoła świętą gorliwością do krzewienia prawdy Chrystusowej aż w najodleglejsze strony. Tenże Bóg w następstwie wzbudził innych, którzy dalej przeprowadzili dzieło wielkiego apostoła. Tenże Bóg i dzisiaj jeszcze rozsyła Swych wysłanników we wszystkie części świata, aby głosili radosną wieść o zbawieniu. Tenże Bóg błogosławi wszelkiemu opowiadaniu Ewangelji i śród nas. I choć przeciwników jest wielu, choć czasami się wydaje, jakoby wrogie Chrystusowi siły górę brały, ostateczne zwycięstwo przy Nim się zostanie.

Nie może być inaczej! Bo w Chrystusie mamy odpowiedź na wszystkie dręczące serce nasze pytania, w Nim dusza nasza znajduje spokój, którego pragnie, i szczęście, za którem tęskni. W nim *prawdziwie bogaci* jesteśmy. Czyż bowiem nie jest bogactwem przeświadczenie, jakie przezeń posiadamy, że On nas połączył i pojednał z Bogiem, że uczynił nas dziećmi Bożemi? Czyż nie jest szczęściem pewność, że w Nim Bóg nam Ojcem jest, że ten Ojciec kieruje drogami naszemi, częstokroć wprawdzie inaczej, aniżeli sami myślimy, zawsze jednak zbawiennie i ku naszemu dobru? Zaiste, Ewangelja otwiera przed nami krainę światła i pokoju, wobec której i śmierć traci swoją grozę, a w ten zamarły i strupieszały świat wlewa ożywcze zdroje życia wiecznego.

Prawdziwie bogaty i szczęśliw jest ten, kto umie wołać i modlić się:

„Jezu, Tyś mych pociech zdrój,
Tyś jedyny Zbawca mój!"

Amen.

JEGO EMINENCJA
KS. D-R. TEOL. JULJUSZ BURSCHE

BISKUP KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Najprzewielebniejszy Księże Biskupie!

Gdy w dniu 70-tych godnych urodzin ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej, jak długa i szeroka, popłyną serdeczne i szczere życzenia wszelkiej pomyślności Głowie naszego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, niech wśród nich zabrzmi i nasz głos — głos żołnierzy-ewangelików i ich bliższych przyjaciół i opiekunów.

Nie do nas należy wspominać o Twych, Wielce Czcigodny i Dostojny Solenizancie, wielkich zasługach dla Kościoła naszego i Odrodzonej Ojczyzny, albowiem uczynili to już najwyżsi zwierzchnicy nasi państwowi i wojskowi, my zaś z całego serca, szczerze, po żołniersku prosimy przyjąć nasze najserdeczniejsze powinszowania, wyrazy wysokiej czci, głębokiej wdzięczności i przywiązania, oraz najlepsze życzenia czerstwego zdrowia i dalszej wieloletniej pracy kierowania naszym Kościołem na Swem wysokiem stanowisku ku chwale Bożej, ku potędze i sławie naszej Rzeczypospolitej.

Ks. Senjor Feliks Gloch
Proboszcz Ewangelicki O. K. I.
i Naczelny Kapelan E. A. Wojsk. Pols.

Pułkownik St. Więckowski
Przewodniczący Wojsk. Kolegjum Kość.
i Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem

Helena Szczepańska
Skarbniczka Koła Opieki nad Żoł. Ew.

Marja Kuhnke
Wice-Przewodnicząca K. O. nad Ż. E.

Kapitan Eugenjusz Królikowski
Sekretarz Wojsk. Kol. Kość. i K. O. nad. Ż. E.

1862 — LXX — 1932

Dnia 19 września r.b. Zwierzchnik naszego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce N.P.W. Ks. Biskup Dr. teol. Juljusz Bursche kończy siedemdziesiąt lat życia.

Uroczystość ta nie ograniczy się do grona członków Rodziny i Przyjaciół. Osoba Czcigodnego Solenizanta, Jego stanowisko, Jego praca długoletnia: duszpasterska, społeczna i polityczna zbyt jest znana, i zakreśliła sobie takie kręgi, zajęła tyle pięknych kart w dziejach naszej Ojczyzny i Kościoła, że dzień tych urodzin napewno nie przeminie bez głośniejszego echa w szerszych kołach naszego społeczeństwa.

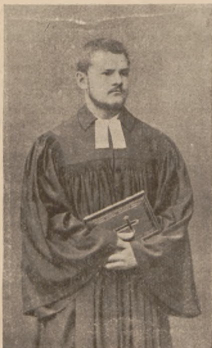
N.P.W. Ks. Biskup J. Bursche przebywać będzie w dniu tym w umiłowanej przez się Wiśle na Śląsku Cieszyńskim, i tam podążą myśli, listy i depesze z życzeniami tych wszystkich, którzy w Dostojnym Solenizancie widzą nietylko Głowę Duchowieństwa Kościoła Ewang. Augsb. w Polsce, ale Zasłużonego dla Kraju i Państwa Męża Stanu. Nie będziemy opisywać wielkie czyny bogatego żywota, który w dniu dzisiejszym przekracza próg dostojnej sędziwości. Uczyniliśmy to przed niedawnym czasem, z powodu XXV-lecia piastowania najwyższego stanowiska i urzędu w Kościele naszym.

Dzisiaj niech nam wolno będzie krótko i zwięźle, ale szczerze wyrazić Wielce Czcigodnemu Solenizantowi i Jego Przezacnej Małżonce, która o dobę wcześniej dzień swych urodzi obchodzi — słowa wysokiego hołdu i gorących życzeń. Oby Bóg Dobry w łasce Swej i miłosierdziu pozwolił w zdrowiu i szczęściu — cieszyć się owocami długiej, całożyciowej, uciążliwej ale błogosławionej pracy i miłością niekłamaną tych wszystkich którym ta praca była poświęcona.

Redakcja Głosu Ewangelickiego.



Ks. Biskup Dr. J. BURSCHE



Ks. Biskup J. Bursche w młodości.



P. Helena Burschowa
Małżonka Ks. Biskupa
Przewodnicząca Komitetu Pań Opiekunek

Ks. Biskup Juljusz Bursche a Śląsk Cieszyński

(Kilka wspomnień z okazji 70-ych urodzin naszego N. P. W. Ks. Biskupa.)

Nasz N.P.W. Ks. Biskup Bursche jest na Śląsku Cieszyńskim osobistością oddawna znaną. Już na kilkanaście lat przed wielką wojną zjeżdżał regularnie do nas na pobyt letni do Wisły i przy tej sposobności wystąpił już wtedy kilkakrotnie u nas na ambonie.

Sam widziałem Go po raz pierwszy na ambonie w kościele cieszyńskim w lecie r. 1904. Zaprosił Go wtedy na kazanie do Cieszyna ś. p. Ks. Arnold Żlik. Pamiętam doskonale jego wystąpienie. Zdałem właśnie co maturę gimnazjalną, a wiadomość, że pastor warszawski ma kazanie w naszym kościele, poruszyła cały zbór, w pierwszym rzędzie wszystkich uświadomionych narodowo Polaków. Pamięć księdza Otto nie zatarła się jeszcze w ówczesnem starszem pokoleniu parafjan cieszyńskich i kto tylko mógł, ten spieszył słuchać jego najgodniejszego następcy w warszawskim urzędzie parafjalnym. Był też kościół wypełniony szczelnie. O dodatniem wrażeniu kazania nie trzeba mówić. Dziś jeszcze po 28 latach wspominam, jak omawialiśmy żywo treść kazania w kole rodzinnem, przyczem zwracało uwagę niektórych stwierdzenie przez kaznodzieję faktu, że wielu wykształconych odchyla się od Kościoła.

Wybuch wielkiej wojny w lecie 1914 r. zastał Ks. Biskupa Burschego także w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim. Gdy wobec tego jako obywatel rosyjski opuszczał Śląsk austrjacki nie myślał zapewne, że wróci już do Śląsk a polskiego i że wróci, by objąć zwierzchnictwo kościelne nad tutejszemi parafjami ewangelickiemi.

Poranek listopadowy r. 1918. W salce Cieszyńskiego Ewangelickiego Stowarzyszenia Niewiast zebrało się „Koło Polaków Teologów Ewangelików." Przybyło czterech księży Michejdów: Franciszek z Nawsia. Karol i Oskar (ojciec i syn) z Bystrzycy i Karol z Krakowa, przybyli inni pastorowie, których wymienić należy kolejno według wieku: Kubaczka z Cieszyna, Kulisz z Ligotki, Mamica z Błędowic wespół z wikarjuszem Teperem, Nikodem z Ustronia, Lasota z Jaworza, Buzek z Frydka. Wśrod nich księża katecheci: Stonawski i Sikora z Cieszyna, Kotula z Orłowej i Heczko z Karwiny. Nadto trzej najmłodsi z księży: Szeruda, Banszel i Unucka. Ośmnastu w całości. Nie byli to wszyscy pastorowie polscy Śląska, ale członkowie „Koła"— żelazna brygada ówczesnej polskości w kościele ewangelickim na Śląsku — w komplecie.

Lecz dlaczegóż nie tak dziś gwarno wśród nich jak zwykle? Dlaczego Mamica dowcipami nie „rzuca", dlaczego zamyśla się Kotula, a milczy Nikodem? Wyczekują czegoś ważnego. Wchodzi też po chwili warszawski Generalny Superintendent, ks. Juljusz Bursche. Wita się z wszystkimi. Zanim usiedli, zabiera głos prezes „Koła" Ks. Franciszek Michejda i wita N.P.W. Ks. Burschego po raz pierwszy jako „naszego" zwierzchnika kościelnego na razie w tem szczupłem gronie. Spełnił się szczyt marzeń. Od kołyski tęskniliśmy za wyzwoleniem Ojczyzny, a teraz witamy własną, ojczystą, polską zwierzchność kościelną w osobie N.P.W. Ks. Biskupa. Wszyscy mieli łzy w oczach, niejedną piersią wstrząsało łkanie.

Następnie usiedli, by omówić sposób uroczystego i formalnego przyjęcia władzy kościelnej przez Konsystorz Warszawski nad zborami śląskiemi. Stało się to w miesiąc później. Znów Ks. Biskup zjechał do Cieszyna, odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele, potem w sali zborowej podpisali odpowiedni akt wszyscy pastorowie i kuratorowie zborów, położonych w etnograficznie polskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Pierwszym uroczystym aktem kościelnym, jakiego Ks. Biskup dokonał u nas po objęciu zwierzchnictwa kościelnego, była instalacja dwu pastorów cieszyńskich 6 stycznia 1920: Ks. Karola Kulisza (obecnie senjora) i ks. Dra Rudolfa Wrzecionki i równoczesnie ordynacja 4 kandydatów teologji (Badury, Buchwałdka, Krzywonia i Trombika), którzy obecnie pracują na Śląsku Czesko-słowackim. Tysiączne rzesze śląskiej ludności ewangelickiej oglądały wtedy i słuchały po raz pierwszy swojego nowego zwierzchnika kościelnego. Wśród gości w kościele na honorowem miejscu siedział wówczas także sędziwy cieszyński proboszcz katolicki ks. kanonik Sikora. Jako Polak cieszył się, że ewangelicy cieszyńscy mają już swoją polską władzę kościelną i oczekiwał rychło tegosamego dla siebie i swoich. Wieczorem wydała Rada Narodowa (ówczesny rząd Śląska Cieszyńskiego) bankiet na cześć Ks. Biskupa. Zdrowie Jego wnosił jej imieniem Ks. Józef Londzin, podnosząc z uznaniem współpracę Ks. Biskupa u czynników decydujących w Paryżu około przyznania Śląska Cieszyńskiego Polsce. Pamięć tej współpracy wiąże na zawsze osobę Ks. Biskupa tem ściślej i serdeczniej ze Śląskiem.

* * *

Tuzin lat już minęło od tego czasu. Kościół ewangelicki na Śląsku Ciesz. zżył się już z „Warszawą", a przedewszystkiem ze swoim naczelnym zwierzchnikiem. Więzy serdecznej czci, miłości i przywiązania spoiły z nim serca, jest już *„naszym"* N.P.W. Ks. Biskupem. Wespół z innemi djecezjami i senjorat śląski śle z okazji Jego 70-ych urodzin gorące modły do Boga o zdrowie dlań, pomyślność i siły do pracy w jak najdalsze lata.

Cieszyn, we wrześniu 1932.

X. A. B.



Wisła. Willa N. P. W. Ks. Biskupa J. Burschego, w której obecnie przebywa na wypoczynku.

Ks. Prof R. Kesselring.

STOSUNKI KULTURALNE POLSKIE WIEKU XVI

wedle sprawozdania ambasadora angielskiego Sir George Carew z roku 1598.

I.

Wiek XVI, którym rozpoczynają się nowożytne dzieje Europy, należy bezsprzecznie do najciekawszych okresów rodzimej naszej historji. Utarł się zwyczaj przydawać XVI wiekowi epitet „złoty", co wskazuje na to, iż wysoce ceniono bogactwo tych idei nowych, tych porywów szlachetnych, które wiek ten cechują. Nie wolno nam jednak zapomnieć, iż sądy historyków własnych i obcych o tym niezwykłym wieku, który więcej zapowiadał aniżeli dotrzymał, bynajmniej nie są zgodne. Do innych wniosków i sądów dochodzą ci, którzy tęsknem okiem patrzą na stosunki i zagadnienia wieków średnich, wynosząc je pod niebiosa, a do innych znowu ci, którzy w wiekach średnich widzą ostoję obskurantyzmu, zaporę tamującą i wstrzymującą rozwój myśli ludzkiej i poprawę stosunków społecznych, kościelnych, politycznych i gospodarczych. Prawda historyczna często, wedle słów Arystotelesa, leży w pośrodku, między dwiema skrajnościami. Nie były wieki średnie, jak je często, ale błędnie przedstawiano, tak bardzo zacofane i ciemne, nie były jednak i wieki nowożytne, a zwłaszcza pierwszy ich okres, wiek XVI, pod każdym względem bogate i owocne dla rozwoju kultury i cywilizacji. Nie pragnąc wystąpić z pewną tezą historjozoficzną, ani stawać w jej obronie, chciałbym tylko w krótkich słowach, zanim przystąpię do właściwego mego tematu, przedstawić wielkie te zmiany, które z końcem XV i z początkiem XVI wieku sprowadziły ogromny przewrót w umysłach ludzkich ówczesnej Europy i przekształciły z gruntu jej oblicze duchowe i całą strukturę wewnętrzną społeczeństw i narodów. Zdarzało się częściej w ciągu dziejów, iż pewne okresy podobne były do strumyczka, powolnie i leniwie płynącego, jałowe, bez wielkich rozmachów, bez energji i wysokich celów. Inne znowu zespoliły w sobie taki nadmiar i siły i woli, iż stały się jakby rwący potok, który gdzieniegdzie podrywa brzegi, szerokie zalewa przestrzenie, na polach i łanach jednak, niby święta rzeka Nil, urodzajny namuł osadza.

Leniwie, w utartych szlakach poruszało się życie narodów europejskich w wiekach średnich. Czas pewien zdawało się, iż wszystkie narody, zamieszkujące Europę, będą zgodnie mieszkały pod jednym dachem, będą pracowały nad jednym wielkiem dziełem: nad dziełem swojej kultury. Jedna wspólna mowa miała być mostem łączącym wszystkie narody: *mowa łacińska*, jedna wspólna wiara miała być ogniwem, spajającem dusze ludzkie: *wiara katolicka*; jedno prawo miało być spojeniem, łączącem wszystkie dziedziny życia społecznego: *prawo rzymskie*. W ogniu jednej mowy, jednej wiary, jednego prawa stopić się miały wszystkie odrębności etniczne, społeczne, duchowe. Prawa przyrodzone są jednak silniejsze, natura nie znosi szablonu i schematyzmu, każdy jej twór ma swoje odrębne cechy i czemś się zawsze od innych, nawet jemu równych tworów różni. Zapomniały dwa główne czynniki, rządzące i miarodajne w wiekach średnich: Kościół i Państwo, niezgodne między sobą, prowadzace zaciętą walkę o supremację, iż ideał ich: uniwersalna monarchja teokratyczna, owa Augustynowska „civitas Dei", tak samo jest urojeniem, jak uniwersalna monarchja świecka, feudalna była utopją. W drugiej połowie XV wieku dziwnym zbiegiem okoliczności następuje cały szereg nader ważnych wypadków dziejowych, które wprowadziły życie europejskie na inne szersze tory. Nie pragnę szeroko o nich się rozpisywać, zbyt dobrze one są nam wszystkim znane. Wynalazek druku zmienia stosunki oświatowe, wynalazek prochu stosunki społeczne, przez obalenie feudalizmu, odkrycie Ameryki zmieniają się stosunki ekonomiczne. Człowiek, który odważył się wbrew przestrodze, nawet potępienia Kościoła, wybrać się na odkrycie nowych światów, jak Krzysztof Kolumb; człowiek, który jako uczony i duchowny zrozumiał, iż Pismo święte, ta krynica niezgłębiona moralnych prawd, nie chce i nie może być równocześnie skarbcem, z którego ludzkość czerpać powinna poznanie prawd naturalnych, jak Kopernik,—stają się przedstawicielami tej nowej ludzkości, tego nowoczesnego człowieka, który, nie zapominając o tem, iż jak jeden świetlany, wysoki cel istnieje, do którego dążyć mamy, tak różne są drogi, na których do niego zbliżyć się możemy.

W dobrej wierze Kościół (wieków średnich), ten nieoceniony czynnik kultury, przestrzegał i Kolumba, i Kopernika, i Galileusza i wielu, wielu innych, karcił i karał, często bardzo srogo, ale okrętu, poruszającego się na falach nowej umysłowości, którego ster nastawiony był na inny, nowy kierunek, nawrócić już nie mógł. Nastały inne czasy, a z nimi przyszli inni ludzie. Sprawdziły się wieszcze słowa poety Wirgiljusza: „lam nova progenies caelo demittitur alto" i prorocze wołanie Danta: Incipit vita nova", rozpoczyna się życie nowe.

Życie nowe w pełnem tego słowa znaczeniu rozpoczyna się w wieku XVI i dla Polski. Jak wszystkie kraje Europy, i Polska podlegała wpływom dwóch wielkich prądów kulturalnych, które temu okresowi naszych dziejów nadały pewien ściśle określony kierunek, wyciskają na nim swe piętno: *humanizm i reformacja.* W ostatnich latach ogromnie u nas rozszerzył się widnokrąg badań nad dziejami humanizmu i reformacji w Polsce. Praca Kota, Haleckiego, Grabowskiego, Windakiewicza, Tomkowicza, Karłowicza, Morawskiego, Kolbuszewskiego, Brucknera, Wotschkego, Völkera, wydane po wielkiej światowej wojnie, a dzieła Szujskiego, Bobrzyńskiego, Zakrzewskiego, Finkla, Szelągowskiego, Balzera, Kutrzeby, Pawińskiego w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia wydane, świadczą o gruntownem zajęciu się zaniedbanemi do niedawna zagadnieniami, które niegdyś tak żywo poruszyły umysły i w naszym kraju.

Ks. Dr. Jan Szeruda.

Geneza i charakter Biblji Gdańskiej

(Z powodu 300-lecia pierwszego wydania).

I.

Literatury narodowe XVI wieku wzbogaciły się o bardzo cenny nabytek mianowicie o Biblję. Chcąc upowszechnić znajomość Słowa Bożego w języku dla każdego zrozumiałym, a jednocześnie oprzeć się o trwały fundament, dawała Reformacja ogółowi Księgi Święte w językach narodowych. Istniały wprawdzie całkowite lub częściowe przekłady Biblji, ale dla ogółu chrześcijan nie przedstawiały one wartości, korzystali z nich głównie uczeni. „Przed Lutrem, powiada Skarga, bardzo byli w nauce y w powinności swej stępieli naszy kapłani, zbroie ich księgi y biblie y szkoły zardzewiałe leżały". (Kazania na Niedziele y Święta 77).

W Polsce nie było wydania całej Biblji. Natomiast istniały przekłady psałterza. Jak zagraniczna tak i literatura polska rozpoczyna swój byt od przekładu psalmów, używanych do modlitw szczególnie przez kobiety. Z XIII w. (1280 r.) pochodzi t. zw. Psałterz Kingi, który przez 2 i pół wieku był używany w różnych odpisach i odmianach w tekście poprawiany i dostosowywany do użytku praktycznego. Jeden odpis znany jest pod nazwą psałterza florjańskiego z XIV w. (znajduje

się obecnie w Muzeum Narodowem w Warszawie), drugi zaś znany jest jako Psałterz Puławski z 2-ej połowy XV w. Z r. 1470 znana jest redakcja wydrukowana w r. 1532 i 1535 u Wretora w Krakowie.

Reformacja wydała nowe przekłady, pogłębiając zamiłowanie do psalmów. W r. 1545 pojawia się psałterz Reja, a później wierszowane przekłady polskie zrazu luźne, a od r. 1558 od przekładu Jakóba Lubelczyka zupełne.

Oprócz Psałterza istniał w wiekach średnich przekład polski Nowego Testamentu, którego szczątki z rękopiśmiennych zabytków XV w. wykrył prof. Brückner. Ten średniowieczny przekład wydany został w r. 1556 jako Nowy Testament Szarffenbergera w Krakowie.

Istniały także przekłady mniejszych części Biblji lub też poszczególnych ksiąg. I tak w r. 1514 wydany został przez Hallera w Krakowie początek Ewangelji św. Jana, w r. 1536 wydał Wretor Księgę Eklezyastyka (Jezusa Syracha) w przekładzie Piotra z Poznania, w r. 1539 wydał Szarfenberger Księgę Tobiasza. Nie było całej Biblji w języku narodowym. Stanisław Sarnicki (1530 — 1594) powiada, że w dawnych czasach Biblja tylko w trzech miejscach w Polsce się znajdowała: u króla, u arcybiskupa i w domu Ostrorogów. Zasługa przetłumaczenia Pisma Św. w szczególności Ewangelji na język polski przypada ewangelikowi Stanisławowi Murzynowskiemu. Cztery ewangelje wyszły w r. 1551 w Królewcu nakładem Jana Seklucyana († 1578) W r. 1552 wydał Seklucyan cały Nowy Testament. Niewątpliwie i tutaj główna zasługa przekładu przypada Murzynowskiemu — co starał się wykazać ks. Warmiński w swej monografji o S — chociaż sam Seklucyan w liście do rajców trzech miast królewskich z 11 XI. 1563 pisze po łacinie: „Ja przełożyłem cały Nowy Testament na język polski i wydałem na własny koszt". Jan Seklucyan, kaznodzieja przy kościele Marji Magdaleny w Poznaniu, później kaznodzieja polski przy kościele katedralnym w Królewcu, powiada w przedmowie do N. T., że przekład Pisma św. na język ojczysty więcej znaczy, niż gdyby król całe kraje do swego królestwa przyłączył. Tłumaczenie połączone było z wielu trudnościami, czasem mu — mówi S. — polskich słów niedostawało i musiał przełożyć, jak mógł, nie zaś jak chciał. To pierwsze tłumaczenie, kilkakrotnie w Królewcu wydawane, używane było nawet przez katolików, którzy własnego nie mieli.

Wydanie N. Testamentu przypada na początek okresu najsilniejszego rozwoju protestantyzma w Polsce, a równocześnie walk i rozłamów. Wprawdzie w r. 1555 na synodzie w Koźminku zawarli bracia czescy z kalwinami unję, lecz w r. 1565 na synodzie Piotrkowskim doszło do ostatecznego rozłamu wśród ewangelików i arjan.

W chwili największego rozwoju protestantyzmu Polska miała 720 zborów ewangelickich, większość, bo 251 stanowiły zbory reformowane; zborów „Braci Czeskich" koło r. 1570 było 64. W Wielkopolsce, gdzie luteranizm miał swe główne oparcie, w 32 miejscowościach kazano po polsku. Liczne zbory polskie istniały w Prusach Królewskich. Wszystkie te zbory potrzebowały Biblji polskiej, nie wystarczał im Nowy Testament. Nie mogły korzystać z niedoskonałej Biblji katolickiej Leopolity z r. 1561.

Sam Kalwin wzywa Andrzeja Trzecieskiego, znawcę języków starożytnych, by dał swym ziomkom polski przekład Biblji. Gorąco popierał sprawę tłumaczenia Jan Łaski. Zajmowano się nią na synodach. Synod w Pinczowie r. 1559 wyznaczył jako tłumaczów: Grzegorza Orszackiego, rektora sławnej szkoły pinczowskiej, Piotra Statorjusza z Thionville i Jana Thenaudusa z Bourges we Francji. Dzięki poparciu Mikołaja Oleśnickiego, właściciela Pinczowa (miasta kilka mil odległego na wschód od Krakowa), gdzie tłumacze przebywali, praca nad ważnem dziełem przekładu mogła się ropocząć.

Po 3 latach ukończono przekład Pięcioksięgu Mojżesza. Na synodzie pinczowskim dn. 31.I 1560 r. wymienionym tłumaczom dodano do pomocy Jerzego Szomana i pastora Jakóba Lubelczyka, poetę, do nich dołączyło się jeszcze kilkunastu innych pomocników, m. i. Szymon Zacjusz, Jędrzej Trzecieski, Marcin Krowicki, Grzegorz Paweł. Niestety, sprawa przekładu z powodu sporu w łonie Pinczowian utknęła na martwym punkcie. Książe Mikołaj Radziwiłł Czarny, hetman i kanclerz litewski, postanowił popchnąć dzieło na nowe tory, przyjmując na się koszta wydania w kwocie 3.000 dukatów. Sprowadził z Krakowa drukarza Bernarda Wojewódkę i wydał całkowity przekład Biblji w r. 1563 w Brześciu p. t. *Biblja święta, tho iest, Księgi Starego y Nowego Zakonu, właśnie z Żydowskiego, Greckiego y Łacińskiego, nowo na Polski ięzyk z pilnością y wiernie wyłożone.* Biblja ta dedykowana jest Zygmuntowi Augustowi. Słowa dedykacji tchną gorącą wiarą ewangelicką a historyk biblij polskich ks. Ringeltaube pisze, że tak żaden kanclerz do króla swego nie przemawiał. Zawiera to wydanie pouczenie o pożytku Pisma i o przekładzie samym, następnie krótką treść Pisma św., początek, wedle którego przełożone są księgi i tablicę ku przeczytaniu Biblji przez cały rok. Tekst drukowany dużemi gotyckiemi czcionkami, a przypiski i objaśnienia po brzegach i na dole drobniejszemi. Całość stanowi wielkie folio (255x401 mm.) i zawiera piękne drzeworyty na karcie tytułowej i w Starym Tessamencie. Tłumacze opowiadają w przedmowie o swej pracy, jako to w Starym Testamencie trzymali się tekstu żydowskiego, w Nowym zaś greckiego, posługując się objaśnieniami starych i nowych doktorów, tudzież przekładami Biblji „postronnych" narodów. Z uznaniem podkreślają wartość pracy cudzoziemców (niezawodnie: Piotra Statorjusza i Thenaudusa), doradców językowych, co „słow a mow zwyczaynych żydowskich, greckich, y łacińskich, mocy y własności tym podawali, kthorzy w ięzyku swym przyrodzonym pierwsze mieysce między nimi trzymali a to co od cudzoziemcow wyprawiono być nie mogło, tho oni z pilnością właśnie w tych piśmiech świętych z podaniem ich przekładali". Tak więc Biblia brzeska jest owocem współpracy przedstawicieli nauki, mistrzów słowa (J. Lubelczyk, J. Trzecieski) i teologów. Oparta na najlepszych wzorach zagranicznych (m. i. francuskiej Biblji Lefevre d'Etaples), a nie naśladując starszego przekładu polskiego z Wulgaty, jest w istocie pierwszym przekładem polskim Biblji z oryginału, arcydziełem przekładowem i językowem, w przedziwny sposób łączącem zasadę wierności względem oryginału z pięknem i powabem języka. Język swoisty, dobór wyrazów i układ ksiąg (apokryfy umieszczone są po księgach kanonicznych Starego Testamentu, a przed Nowym Testamentem), przemawiał do czytelnika jako twór teologów ewangelickich z najpiękniejszej doby Reformacji w Polsce. Rozmachowi i sile żywotnej protestantyzmu odpowiadały potęga i majestat słowa.

Złote myśli z dzieł Leona Denisa

Wybrał S. Ś.

Czy widzieliście motyla o barwnych skrzydełkach, jak rozsuwa niekształtny kokos, w którym zamknięta była odrażająca liszka? Czy widzieliście ten owad, czołgający się niegdyś po ziemi, obecnie wyzwolony, jak fruwa w powietrzu pełnem słońca i woni kwiecistej? Nic lepiej nie odmaluje zjawiska śmierci. Człowiek jest także kokonem, który śmierć rozkłada. Ciało ludzkie to odzienie czasowe, wraca do laboratorjum, lecz duch, ukończywszy tu swe zadanie, wznosi się do życia wyższego duchowego, które następuje po istnieniu cielesnem, jak dzień następuje po nocy.

Ks. KAROL BANSZEL.

BRONISŁAW TRENTOWSKI

Rzecz referowana na walnem zebraniu Polaków-ewangelików w Krakowie, dnia 5 maja 1932 roku.

Na prośbę do druku podana.

II.

Nie zapuszczając się w przedstawienia i naukowe omówienie oryginalnego poglądu filozoficznego i pedagogicznego Wielkiego Filozofa i Pedagoga, przytoczymy poniżej kilka jego myśli, wyjętych z „Chowanny." Myśli te najlepiej odźwierciadlą nam jego zapatrywania.

— Czem jest wychowanie?

Jest, że tak powiem, wiosennem ludzkości tchnieniem, owiewającem lekko i mile młodego człowieka, jest wodą ogrodnika, rosą krzepiącą kwiat i lejącą w niego cudowną siłę wzrostu. Tylko w domu rodzicielskim, w tym ziemskim raju . może się udać dobre wychowanie dzieci... Rodzice są wzorem doskonałości, światem dla młodego anioła, atmosfera tego domu jest jego żywiołem, jest kwasorodem, którym żyje, który w ciało i duszę swą zamienia...

— Wychowanie nie jest hodowaniem, lub tresowaniem.

Hodujemy roślinę, tresujemy zwierzę, wychowujemy człowieka.

— Bądź miłością i wolnością, siej miłość i wolność a miłość i wolność będzie twem żniwem!

— Dom jest bezpieczną naszą ostoją, gdzie po burzach życia publicznego odpocząć można... Tu przyjmuje nas miłość na swe łono, ogrzewa nas owem tchnieniem, leje balsam w nasze skwarem boleści spieczone rany. Dom jest małą Ojczyzną, małą ludzkością, jest podstawą ojczyzny i ludzkości.

— W jednym czynie dobrym jest więcej mądrości, niż we wszystkich moralnych szkołach.

— Dziecię jest istotą nadzwyczaj wielkiej wagi. Kto nie kocha dzieci, kto synka, córeczki do serca nie tuli, temu nie zaświeci szczęście swym kagańcem, ten nieba wygnańcem. Ach, nad dziecię, nic na świecie!

— Kształć ciało twego dziecięcia wszystkiemi środki, które stoją w twej mocy; miej baczenie na jego *zdrowie, siłę i piękność...* Oddalaj wszystko, coby mu szkodzić mogło i pielęgnuj je z taką pieczą i miłością, z jaką Indjanin polewa swe wschodnie kwiaty. Nawet ciało, jako istoty naszej część najpierwsza i z tego względu najprzedniejsza, ma zostać obrazem Boga... ołtarzem człowieczeństwa.

— Jego ciało jest kapliczką anioła, samym że aniołem. Wiadomo powszechnie, że anioła malują w niewinnej dziecięcia postaci. Pielęgnuj tedy to ciało!

— Ucz wychowańca być bojarem, carem, samodzierżcą swego ciała. Natura swojskiem jest, lecz krnąbrnem zwierzem. W niej mieszka silny duch olbrzyma, Wola nasza jest jaźnią czarodziejską, przed którą się krnąbrne to zwierzę w końcu korzyć i stać musi.

— Powtarzaj często jako ulubione twe godło: nawet ciało mego wychowańca ma być obrazem i podobieństwem Boga!

Niech dzieci twe idą spać i wstają razem z ptactwem. Rano wstawać, to najpiękniejsze przyzwyczajenie, jakiego w domu rodziców nabyć można, i należy do wczesnego dobrego wychowania.

Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Ranne godziny płodne w rubiny. W jutrzenki objęciu błogo dziecięciu.

— Cóż jest ubioru dziecięcego celem? Wygoda, lekkie i takie osłonięcię ciała, żeby wszystkie jego członki dostępne były świeżemu powietrzu i swobodnie róść mogły.

— Doskonal zmysły twego wychowańca, byś je zrobił dzielnemi narzędziami poznania! Doskonalić zmysły, a rozpieszczać zmysłowość, są to rzeczy od siebie różne.

— Można zmysły do najwyższego stopnia wydoskonalić, jeżeli je ćwiczyć będziesz od młodu. Jeden zmysł popiera drugi, dlatego też wszystkie zmysły równie kształcić należy. Człowiek bez wzroku, słuchu i powonienia jest robakiem, bez żadnego ze zmysłów jest trupem. Doskonal więc umysły twego wychowańca, jeżeli ci idzie o rozwój jego duszy.

— Zmysły doznają wrażeń; wrażenia te zaś płyną po nerwach, jak elektryczność płynie po drutach żelaznych, prosto do mózgu, czyli do wyobraźni i w tej wyobraźni zamieniają się w wyobrażenia.

— Wiemy i umiemy tyle, ile z pamięci naszej wydobyć możemy, czyli ile sobie przypominamy. Pamięć jest śpichlerzem naszej uczoności, bibljoteką w apollinowem mieście naszego rozumu.

— Każ dzieciom uczyć się tego jedynie na pamięć, co się im podobało i co je zachwyciło!

— Lepsza prośba, niż groźba.

— Wrażenia zmysłowe zlatują się, jak jaskółki śród wiosny, jak w wyobraźni, zagnieżdżają się w pamięci i rozradzają się w rozumie.

— Mowa jest gimnastyką rozumu, jego olimpijskiemi igrzyskami.

Jedna książka, zupełnie zgłębiona, przeleje w nas rozum w niej zawarty; wiele książek płytko przerzuconych zamąca nam głowę swym chaosem.

— Dowcip jest igraszką, swobodną bystrością rozumu. Rozum, to uczta, dowcip, to wino wśród uczty, które nas rozwesela.

— Nic tak silnie nie wiąże nas z cnotą, jak uczucie własnej swej godności, jak uczucie człowieczeństwa w sobie.

— Nie obwiniaj wychowańca twego o zupełny brak talentu, o kompletną niezdolność, o kamienną twardość mózgu, ale poznaj go dobrze i przenieś się całkiem w jego duszę! On jest zdolny, zdolny niezawodnie, tylko ty nie wiesz jeszcze, do czego.

— Niechaj nauczyciel w dziecięcej duszy się roztopi, niech w niej żyje, a pewnie zdolność w niej wytropi.

Z parafji Gąbińskiej

Z okazji stulecia poświęcenia kościoła.

Dokończenie.

Oprócz księży Bando i Kunzmana spoczywa na cmentarzu gąbińskim wielu wiernych ojców i praojców, którzy wielce się przyczynili do zorganizowania parafji, pobudowania kościoła i plebanji i jej utrzymania, że tylko wspomnę członków pierwszego kolegjum kościelnego i inicjatorów budowy kościoła Gąbińskiego: Filipa Zweygarta, Jana Körnera i Michała Hintza. Dla cmentarza Gąbińskiego wiele uczynili członkowie kilku starych rodzin ewangelickich, zamieszkałych w Gąbinie, przedewszystkiem zaś obywatel miasta Gąbina i członek kolegjum kościelnego Ferdynard *Hoffmann*, który zakupił plac w sąsiedztwie cmentarza, na którym z woli jego został wystawiony murowany dom dla grabarza i stróża cmentarzowego; oprócz tego zapisał różne legaty na rzecz parafji Gąbińskiej w łącznej sumie 2500 rb. Zwłoki najhojniejszego dotychczas ofiarodawcy parafji Gąbińskiej spoczywają naprzeciwko grobu ś. p. ks. Kunzmanna — przy alei głównej blisko bramy wejściowej. Przed oczyma ducha naszego stawali też wszyscy, którzy spoczywają na rozrzuconych po całej parafji cmentarzach kantorackich.

Wspominając tych, którzy przyczynili się parafji Gąbińskiej, a których śmiertelne szczątki spoczywają już dziś w ciemnych mogiłach, nie podobna pominąć

zmarłego kilka tygodni przed jubileuszem superintendenta djecezji płockiej ks. Filipa Schmidta, pastora z Gostynina. Było danem parafji Gąbińskiej, że ten duszpasterz, „prawdziwy izraelita, w którym niemasz zdrady”, człowiek krystalicznego charakteru i wyjątkowej bezinteresowności był po dwakroć jej administratorem. Choć przez krótki czas jeno dojeżdżał do parafji Gąbińskiej, pozostawił jednak po sobie w sercach licznych parafjan niezatarte wspomnienie.

Niejednokrotnie służył ten światły duszpasterz radą i wskazówkami każdemu, kto doń się zwrócił Bronił, gdzie mógł, mądrze i stanowczo interesów naszego kościoła. Nie ograniczał się jeno do swojej parafji i jej interesów; zakres jego działalności sięgał o wiele dalej. Cieszył się też niezwykłem zaufaniem zarówno swoich zwierzchnich władz kościelnych, które w uznaniu jego wielkich zasług na polu społeczno-kulturalnem wyróżniły go najwyższem odznaczeniem — złotym krzyżem zasługi. Parafji Gąbińskiej pozostawił zacnej pamięci ks. superintendent F. Schmidt między innemi trwałą pa-



Z uroczystości w parafji Gąbińskiej. Powitanie Ks. Biskupa J. Burschego przez społeczeństwo w Lwówku (filjał). Witają dostojnego gościa: Komendant Przysp. Wojsk. por. Tamme, Komendant Straży Ogniowej naucz. Liedke, Kolegjum Kościelne wraz z ks. Pastorem i orkiestra.

miątkę natury raczej gospodarczej, która jednak świadczy o jego światłości i szlachetnem sercu. Na wzór swej parafji w Gostyninie, której służył sumiennie i wiernie przez 33 lata, udało mu się, jak zresztą zawsze, nakłonić parafjan Gąbińskich do zaprowadzenia u siebie nowego systemu, regulującego drażliwe nieraz kwestje opłat za czynności religijne, zwłaszcza przez parafjan niezamożnych. Nowy ten porządek, który okazał się bardzo dobrym, zapewne znajdzie dzięki swemu przystosowaniu się do obecnych pod niejednym względem nieco innych czasow od minionych, swoich naśladowców; polega ta reforma na tem, że wszelkie czynności religijne (jak chrzest, konfirmacja, ślub, pogrzeb) są zupełnie bezpłatne, z posług religijnych mogą więc korzystać jednakowo zarówno zamożni, jak i niezamożni. Opłacają jeno parafjanie składkę kościelną, uzależnioną od stanu posiadłości i jakości ziemi. Niełatwem jest zaprowadzanie nowszych systemów u naszych kolonistów, trzymających się nieraz uporczywie odziedziczonych form, jednak spokojny i rzeczowy sposób przekonywania ś. p. ks. senjora Schmidta dokonywał niejednego trudnego zadania.

Pamięć o nim w parafji Gąbińskiej nie zagaśnie. Bardzo nam go teraz brak i niezmiernie przykro nam było, że nie doczekał się jubileuszu parafji Gąbińskiej, którym się interesował i który pomagał przygotowywać służąc cennemi wskazówkami. Ś. p. supeintendent Schmidt dojeżdżał do parafji Gąbińskiej po śmierci ks. superintendenta Kunzmanna od końca roku 1921 do października 1923 roku i przez 9 miesięcy do połowy marca roku 1930 przed nastaniem obecnego proboszcza. Ś. p. ks. superintendent Schmidt jest trzecim pastorem, który zasłużył się parafji Gąbińskiej, a który już spoczywa po dokonanej pracy na cmentarzu. Umarł dnia 11 kwietnia r. b. po długiej i ciężkiej chorobie. Pogrzeb jego zamienił się w wielką manifestację dla jego wielkich zasług. Niezliczone tłumy i przedstawiciele wszystkich władz i stanów wzięli w nim udział. Z duchownych przybyło 18 księży z NPW. ks. biskupem D. Bursche, serdecznym przyjacielem zmarłego, na czele (przybyli także na pogrzeb z Warszawy księża profesorowie E. Bursche i D. Szeruda).

Po tej dłuższej dygresji, poświęconej pamięci zmarłych, a którym parafja Gąbińska również pragnęła złożyć należyty hołd w dniu jubileuszu swego, wróćmy myślą do uroczystego pochodu, który ze skupieniem i nabożnem wspominaniem przodków wkraczał na cmentarny ugór, uświęcony prochami i łzami naszych współwyznawców.

Przed prowizorycznym ołtarzem i amboną, ustawioną na pustem miejscu w pobliżu grobu ks. Bando, siadł N. P. W. ks. biskup w otoczeniu księży i gości. Po odegraniu przez puzonistów odpowiedniej arji i odśpiewaniu przez zespół chóralny nastrojowej pieśni, zadrżał w przestworzach choral: „Gdzie duszy ojczyzna” zaśpiewany przez niezliczone zgromadzenie z towarzyszeniem orkiestry, poczem na ambonę wszedł ks. pastor Krusche z Rypina.

Swoje wzniosłe kazanie o znikomości wszystkiego, ale, o niezniszczalności słowa Bożego, oparł mówca na słowach tekstu 1 Piotra 1, 24, 25. W niebiańskie krainy przenosił słuchaczy przez chór po polsku odśpiewany chorał: „Jeruzalem, nadziemski grodzie ty, Ach obym w Tobie był”. W natchnionych słowach zwrócił się teraz do wielkiej rzeszy zebranych, wśród których było i dużo innowierców ks. pastor Gundlach z Płocka, wskazując na podstawie tekstu: *1 kor. 3, 11* na kim polegać winniśmy, gdy nas łódź życiowa poniesie w drugie stulecie. Oto kościół ewangelicki zna tylko Jezusa, i na Nim jedynie budować chcemy, „albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który już założony, a którym jest Jezus Chrystus”.

Z wytężoną uwagą i widocznem skupieniem śledzono za słowami zarówno niemieckiego jak i polskiego przemówienia. Modlitwę końcową zmówił, oraz błogosławieństwa udzielił ks. B. Löffer.

Na lazurowem sklepieniu stało jeszcze wysoko słońce, kiedy z piersi wszystkich unosiła się piękna pieśń tęsknoty za lepszą ojczyzną: „Jam stęskniony”. Na zakończenie odegrali puzoniści bardzo piękną parafrazę. Szybko przeminęła ta popołudniowa uroczystość; ale zostawi po sobie niewątpliwie długotrwałe błogosławione wspomnienia. Pokrzepieni na duchu, wzmocnieni w wierze, opuszczali uczestnicy obchodu jubileuszowego pięknie utrzymany cmentarz Gąbiński, a w sercach wszystkich drgała bezustannie nuta serdecznej wdzięczności dla Tego, któremu także zawdzięczamy ten piękny uroczysty dzień *3 czerwca*.

Ponieważ w parafji Gąbińskiej mieszka sporo braci morawczyków, (jak już wyżej o tem wspomniałem), którzy są też wiernymi członkami naszego kościoła; chcąc przeto zadokumentować łączność kościoła naszego z hernhutami pastor Gąbiński był uprosił naszego Zwierzchnika kościelnego, o łaskawe zwiedzenie podczas jubileuszu parafjalnego ich domu modlitwy we Lwówku. I oto nazajutrz, w sobotę, dnia 4 czerwca udaje się N. P. W. ks. biskup w towarzystwie ks. Löffera i proboszcza miejscowego do Lwówka, gdzie zostaje najserdeczniej witany przez ustawione szpalerem oddziały miejscowej straży pożarnej, przysposobienia wojskowego i dziatwę szkolną z nauczycielstwem na

czele. Udając się do sali modlitwy hernhutów, zwiedza dostojny Gość po drodze sale szkolne. Gdy zamilkła orkiestra straży, rozpoczyna grać orkiestra puzonistów braci morawczyków. Przed wejściem do domu modlitwy wita naszego Czcigodnego Arcypasterza zarząd braci z kaznodzieją Markiem na czele.

Zaraz rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego wygłosił podniosłe kazanie N. P. W. ks. Biskup na słowa z Hebr. 10, 38, 39, zaznaczając, że się niezmiernie cieszy, że jest mu danem być po raz pierwszy u braci morawczyków w Lwówku. W toku kazania mówca powiada, że już w młodości sympatyzował z hernhutami i po dzień dzisiejszy ze swego stanowiska zwierzchniego broni ich interesów. Serdecznemi słowy wzywał zebranych do trzymania się swej wiary ewangelicznej, odziedziczonej po ojcach i wytrwania w niej. Oprócz księdza Löfflera przemawiali jeszcze krótko kaznodzieja Marek i pastor Gąbiński. Po obiedzie odbyło się jeszcze nabożeństwo ewangelizacyjne, podczas którego wygłosił piękne przemówienie ks. Löffler. Iście po ojcowsku zwrócił się jeszcze raz nasz umiłowany Arcypasterz do licznie zebranych kolonistów ze szczerem życzeniem apostolskiem: „Pokój niechaj będzie z wami".

Zarówno pastor jak i kaznodzieja miejscowy dawali wyraz swej wielkiej radości, dziękując serdecznie N. P. W. Ks. Biskupowi za łaskawe przybycie z okazji jubileuszu kościoła parafjalnego także i do Lwówka.

I przedpołudniem jak i popołudniu przyczyniły się wielce do upiększenia nabożeństw gra i śpiew miejscowych chórów. Żegnany owacyjnie śpiewem i grą puzonistów opuścił nasz Zwierzchnik dużą kolonję, udając się w towarzystwie kaznodziei i pastora gąbińskiego na stację do Żychlina.

Ostateczne zakończenie znalazły uroczystości obchodu stulecia poświęcenia kościoła następnego dnia w niedzielę dnia 5 czerwca. Kazania wygłosili podczas tego podniosłego nabożeństwa ks. B. Löffer i pastor miejscowy, który następnie wraz z parafjanami swoimi przystąpił do Stołu Pańskiego.

Przez cztery dni prawie obchodziła parafja Gąbińska setny jubileusz poświęcenia kościoła i wprowadzenia w urząd swego pierwszego duszpasterza. Oby Wszechmogący raczył pobłogosławić bogaty i hojny siew swego życiodajnego Słowa wiecznej prawdy!

Soli Deo Gloria!

Ks. B. Gutknecht.

Z GDYNI

Nabożeństwo żałobne dla uczczenia pamięci ś. p. Michaliny z Czyżewskich Mościckiej.

Polski Zbór Ewangelicki w Gdyni uczcił pamięć żony prezydenta Rzeczypospolitej, ś. p. Michaliny z Czyżewskich Mościckiej uroczystem nabożeństwem żałobnem. Uroczystość tę zaszczycili obecnością swoją Komisarz Rządu m. Gdyni, p. Czerwiński, wicekomisarz Rządu, p. Szaniawski oraz sekretarz kom. p. Golędzinowski.

Nabożeństwo wypadło nader podniośle i uroczyście. Rozpoczęte zostało przez orkiestrę Marynarki Wojennej. Po kazaniu żałobnem, wygłoszonem przez ks. Leopolda Michelisa, a przedstawiającem w gorących słowach zasługi ś. p. Michaliny z Czyżewskich Mościckiej i szczery żal z powodu Jej odejścia, odśpiewała p. dyr. Schmalenbergowa przy akompanjamencie p. Wolffówny przepiękną pieśń żałobną Tadeusza Tylewskiego „Ucisz się serce". Nabożeństwo, które pozostawiło na uczestnikach głębokie wrażenie, zakończone zostało marszem żałobnym, wykonanym przez orkiestrę Marynarki Wojennej.

Ból serdeczny i żal Głowy Państwa jest również i bólem całego społeczeństwa. Dlatego też i Polski Zbór Ewangelicki w Gdyni zanosił korne swe modły o pocieszenie do Ojca Wszechmogącego. Oby Bóg litościwy wysłuchał tych serdecznych próśb a błogosławić raczył tych wszystkich, których palcem swoim dotknął.

Ksiądz Proboszcz i Kolegjum Kościelne Polskiego Zboru Ewangelickiego w Gdyni składają na tem miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy zaszczytną obecnością swoją i pracą przyczynili się do uświetnienia uroczystości żałobnej ku czci ś. p. Michaliny z Czyżewskich Mościckiej, przedewszystkiem Komisarzowi Rządu, p. Czerwińskiemu, Wicekomisarzowi Rządu p. Szaniawskiemu i p. sekretarzowi kom. Golędzinowskiemu, jak również i p. dyr. Schmalenbergowej z p. Wolffówną, p. kap. Dulinowi, dyryg. Orkiestry Maryn. Woj., p. red. Purwinowi oraz całej rzeszy tych wszystkich, którzy, rozumiejąc inicjatywę Polskiego Zboru Ewang. w Gdyni w tej uroczystości żałobnej udział wzięli,

---

Prof. Ks. Karol Michejda.

O wychowanie religijne

Z powodu książki ks. Karola Banszla.*)

Ks. proboszcz Karol Banszel urodził się na Śląsku Cieszyńskim w części przydzielonej do Czechosłowacji. Ukończywszy studja teologiczne podczas wojny w Wiedniu, pracował jeszcze wśród zawieruchy wojennej przez kilka lat w Cieszyńskiem, poczem, piastował stanowisko dyrektora seminarjum nauczycielskiego, najpierw w Ostrzeszowie w południowej połaci ziemi Poznańskiej, poczem w Mławie. Spędziwszy półtora roku w Łodzi jako prefekt tamtejszego państwowego seminarjum nauczycielskiego, pozostaje obecnie na stanowisku proboszcza Wojsk Polskich w Krakowie.

Z pośród wszystkich zajęć, widać, zagadnienia pedagogiczne przypadły ks. K. Banszlowi szczególnie do gustu. Po szeregu innych przyczynkach treści pedagogicznej niedawno wydał Komensky'ego „O wychowaniu macierzyńskiem", a od końca lutego r. b. w „Głosie Ewangelickim" czytaliśmy w urywkach pracę pod tytułem: „Nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego". Praca ta obecnie wyszła z drukarni „Głosu Ewangelickiego" jako odbitka z „Głosu" w formie broszurki. (Warszawa 1932, str. 80).

*) *Ks. Karol Banszel.* O nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego. Odbitka z Głosu Ewangelickiego. Warszawa 1932 stronic 80.

Cóż pilniejszego od kwestji wychowania! Wobec każdej buzi dziecięcej zrodzi się pytanie: Co z ciebie będzie? Cóż pilniejszego od wychowania religijnego? — tak pyta się każdy, który w Boga wierzy i w nieśmiertelną wartość duszy ludzkiej.

Wychowanie w domu, w szkole, w kościele, w pracy i w modlitwie, w nauce katechizmu, w kazaniu i w całem nabożeństwie; oto zagadnienia, które zrodziły bunt w kościele, reformację urządzeń kościelnych i chrześcijańskiej myśli średniowiecznej. — Wychowanie młodzieży—oto zagadnienie, stawiane w żywej znów Polsce przez ojców i matki, niemniej przez wychowawców i wodzów narodu! Wychowanie religijne, ewangelickie, oto pytanie, które ożywia nas ewangelików w kraju; wychowanie ku chwale Boga, ku dobru ojczyzny, ku własnemu wiecznemu zbawieniu! Tak jest, tak stawiamy pytanie: nie wychowanie na kilka pięknych lat, aż do zejścia w nędzy lub chwale, z oczekiwaniem lub nagle; nie wychowanie na jedno lub dwa pokolenia, włącznie do wnuka piastowanego, ale do bytowania bez kresu bez końca.

Ks. K. Banszel w pierwszych czterech rozdziałach swej pracy (str. 3 — 25) rozpatruje pytania zasadnicze, podstawowe; o „Przeznaczeniu życia ludzkiego na ziemi, o „istocie dziecka i podstawowych zadaniach wychowania" oraz o „religji w wychowaniu i w stosunkach ludzkich"; zatem rozpatruje rzeczy, które sam tytuł zapowiedział. — Rozdział piąty podaje wynik ankiety przeprowadzonej przez autora z kandydatami nauczycielskimi czwartego kursu Seminarjum w Łodzi w styczniu 1931 r. zawierający odpowiedzi 28 kandydatów na posta-

Uroczyste nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego.

Rok szkolny 1932/33 rozpoczęty został w Polskim Zborze Ewang. w Gdyni uroczystem nabożeństwem szkolnym dla dziatwy szkolnej, odprawionem przez miejscowego proboszcza, ks. Leopolda Michelisa.

X. L. Michelis.

Z PRASY

Protestantyzm a polityka

Pod powyższym tytułem ukazało się sprawozdanie z „L'Esprit International" pióra Ryszarda Grützmachera. Sprawozdanie to podał „Przegląd Katolicki." Tytuł jego powinien właściwie brzmieć „Protestantyzm *niemiecki* a polityka," ponieważ tylko o tym protestantyźmie pisze pan Grützmacher i tylko na ten protestantyzm napada Przegląd Katolicki. Sprawozdanie omawia działalność znakomitego uczonego, superintendenta generalnego ks. Dibeliusa z Berlina. W książce swej p. t. „Odpowiedzialność Kościoła" ks. Dibelius stwierdza „iż Kościół (ewangelicki) powinien brać czynny udział we wszystkich przejawach życia tak religijnego, jak i politycznego w kraju i poza jego granicami."

Na łamach Przeglądu tak jest omawiana działalność protestantyzmu niemieckiego:

„Wydawało się niektórym, iż rewolucja, jaka się dokonała w Niemczech w 1918 roku, zagrozi w poważnym stopniu znaczeniu Kościoła protestanckiego, jako ściśle spojonego z monarchją. Stało się jednak wręcz przeciwnie, gdyż w roku 1931 Republika pruska zawarła z Kościołem protestanckim „sui generis" konkordat, w którym po raz pierwszy uznała Kościół ten za instytucję społeczną równą państwu i przyznała mu autonomję, realizując w ten sposób postulat czynnego udziału Kościoła w życiu państwa tak wewnętrznem, jak i zewnętrznem.

W ten sposób przed Kościołem protestanckim stanęła otworem droga do władzy. Kościół uznał republikę za twór legalny. Republika zaś jasno i wyraźnie określiła swój stosunek do niego, pozwalając mu organizować się i stwarzać swe prawa, nie wyłączając określania dogmatów"

Dalej zaś czytamy:

„Dążąc do wzięcia udziału w polityce *zagranicznej*, Kościół protestancki brał niezmiernie czynny udział w organizowaniu powszechnych konferencyj, których celem byłaby praca nad utrwaleniem pokoju".

Jest rzeczą wiadomą, że wszędzie, gdzie kościół staje się narzędziem polityki i znajduje się pod specjalną opieką państwa — zyskuje dobra ziemskie ale traci duchowe — ponieważ „Chrystusowe Królestwo nie jest z tego świata" Historja daje niezliczone tego dowody. Protestantyzm ma to do siebie, że nigdy nie twierdził, iż jest nieomylny. „Hominum est errare" — dotyczy to *wszystkich* ludzi. Tak było z wyrokiem śmierci na Serweta, tak było przed wojną w Niemczech, gdy kościół stał się narzędziem polityki cesarskiej. Możemy powiedzieć na pocieszenie naszych współbraci z „Przeglądu Katolickiego" — że w okresie wojny europejskiej *całe rządowe* chrześcijaństwo poniosło klęskę — nakłaniając ludy do wojny, a nie przeciwstawiając się jej. Kto się sprzeciwiał zapałowi wojennemu, tego odsądzano od czci i wiary. Tak się stało z Foersterem w Niemczech i Romain Rollandem we Francji. Przekonawszy się o strasznych następstwach wojny Kościół protestancki postanowił uczynić wszystko, by w przyszłości nie było rozlewu bratniej krwi ludzkiej. Dlatego też zapoczątkował „Krzewić nie przyjaźni przez Kościoły" — w tym celu powstał ruch ekumeniczny — ogarniający całe chrześcijaństwo z wyjątkiem kościoła rzymskiego, który zaproszenia na Zjazd w Sztokholmie nie przyjął. Ale to nie jest polityka. To jest tylko wykonanie obowiązku najpierwszego, spoczywającego na *całem* chrześcijaństwie. Łączyć ludzi, bratać — a nie jątrzyć przeciwko sobie. Polityką nazwiemy mieszanie się w sprawy obcych państw, utrzymywanie ministrów pełnomocnych (nuncjuszów) poza granicami własnego państwa, dążność odegrania decydującej roli i rozciągnięcia wpływów przez *jeden naród* na *wszystkie narody*. To jest polityka. Ukryta, podziemna robota, co najświętsze uczucie serca niweczy, najszlachetniejszym głosom ludzkim każe zamilknąć. I taka polityka nigdy nie miała, nie ma i nie będzie miała *nic wspólnego* z nauką Mistrza z Nazaretu. Wiemy, że dziś w Niemczech dzieje się źle, ale i to wiemy, że politykę tam uprawia *Centrum katolickie*.

Jeśli duchowieństwo ewangelickie pójdzie za przykładem katolików niemieckich, popełni wielki błąd. Ale będzie *to błąd polityki niemieckiej* wogóle, a nie protestantyzmu wszechświatowego, lub niemieckiego, jak pragnie tego p. Gruetzmacher i Przegląd Katolicki.

X. J. K.

Nadesłane

Zimowy program zebrań Społeczności Chrześcijańskiej w Warszawie, Nowolipie 72. Od dn. 18.X 32 r.

W niedzielę,	godz.	4.30 pp.	zebranie	ewangelizacyjne.
„ „	„	6 pp.	„	zw. młodzieży.
„ środy,	„	4 pp.	„	pań.
„ czwartki,	„	8 wiecz.	„	biblijne.
„ soboty,	„	8 wiecz.	„	modlitewne.

wionych 12 pytań. Oto kilka pytań: „Jak wyobrażałem sobie, małym będąc, Boga, Jezusa, aniołów, niebo, piekło i zjawiska natury?" (1 pytanie); „Kto uczył mnie modlić się i czy rozumiałem słowa modlitwy"? (3 pytanie); „W jaki sposób chciałem się Bogu przypodobać"? (6 pytanie); „Kiedy i w jaki sposób odezwało się we mnie pierwszy raz sumienie"? (8 pytanie); „Jakie ogólne wrażenie pozostawiła we mnie nauka religji w szkole?" (11 pytanie); „Jakie wspomnienie mam z nauki i uroczystości konfirmacyjnej?" (12 pytanie) (str. 26—42).

Odpowiedzi uzyskane w ankiecie dyktują autorowi twierdzenia iż „najlepszą nauczycielką religji jest matka", iż „*nauka religji w szkole kuleje*, bo tkwi jeszcze gdzieniegdzie w skrajnym ortodoksyźmie z jego metodą mechaniczno-pamięciową", wreszcie, iż „bez głębokiego wniknięcia w duszę dziecka i sprzęgnięcie się z najlepszemi jego pierwiastkami, nauka religji bez szkody dla jego duchowego rozwoju jest wręcz niemożliwa". (rozd. 6, str. 43—45).

W dalszym ciągu autor przedstawia w krótkości historję nauki religji oraz obecny stan prawny nauki religji w poszczególnych państwach, poczem w szczególności już rozpatruje kwestję nauki religji *w szkole*, psychologję dziecka i młodzieży, aż wreszcie w rozdziale jedenastym stara się przedstawić, „w jaki sposób ułatwić rozwijającemu się człowiekowi związek z Bogiem", podając w końcowym dwunastym rozdziale „Projekt organizacji wychowania religijnego" (str. 45 — 80).

Praca ks. Banszla niewątpliwie zawiera liczne dodatnie momenty. Stara się określić właściwy punkt wyjścia dla wszelkiej pracy wychowawczej i w szczególności dla pracy wychowawczej religijnej. Wychowawca niechaj nawiązuje do dodatnich stron młodej umysłowości dziecka, do jego, mówimy, wrodzonych zdolności psychicznych i do zdolności fizycznych. Dziecko ma skłonność do dobrego i nawet do życia z Bogiem. Tę skłonność, tę zdolność dziecka należy wyczuć odkryć, pielęgnować (autor mówi: rozwijać) i tak umacniać. Albo raczej czuwać, żeby zdolności same pod tchnieniem Ducha sie rozwijały. Skłonności natomiast ujemne należy uchylać, odwracać je od ich celów niedobrych, a kierować do celów lepszych, szlachetniejszych, uszlachetniać porywy „sublimować".

Z zaciekawieniem można czytać wyniki ankiety; każdy pracownik na polu wychowania religijnego winien znać dzieje tegoż wychowania, a przedewszystkiem stan i rozwój duszy dziecka i młodzieży. Jakoż możnaby rozsądnie i umiejętnie rozmawiać z dzieckiem szkolnem, jeżeliby się dziecka nie znało. Zupełnie słuszne są wywody i przykłady, dotyczące sposobu opowiadania historyj biblijnych młodemu dziecku, może jeszcze młodej dziecinie; należy rozwinąć nieraz zwięzłe, najzwięźlejsze opowiadania biblijne, uprzystępnić je, związać z życiem dziecka, tak by dziecko czuło się jakby wplątane w opowieść biblijną, udział w zadaniu biblijnem biorące.

Niewątpliwie nauczyciel — a przypuszczalnie autor w pierwszym względzie dla nauczyciela przeznaczał tę pracę — niewątpliwie nauczyciel i ktokolwiek zajmujący się religijnem wychowaniem młodzieży z tych wywodów autora korzyść wyniesie.

(c. d. n.)

Ewangelicka Szkoła Powszechna w Katowicach

Wychowanie młodzieży na dobrych obywateli państwa, na dzielnych i ofiarnych synów Ojczyzny poruczone zostało już od wieków — szkole. Odgrywa ona decydującą rolę w życiu każdego społeczeństwa. Niezmiernie zaś ważną rolę do spełnienia miała szkoła polska w pierwszych początkach odbudowującej się Polski. Szkole zaborczej, starającej się wszelkiemi środkami zatzeć ślady polskości widoczne na każdem prawie miejscu, musiała szkoła przeciwstawić jasny i promienny ideał obywatela państwa, wypływający nie z wyuczonych formułek i tekstów ale z głębi duszy — z krwi. Praca nad tą przemianą była niezwykle trudna zwłaszcza tu u nas na Górnym Śląsku. Po morderczej zawierusze światowej przyszły powstania — pierwsze — drugie, potem plebiscyt, a wreszcie — trzecie powstanie, w których lud nasz dawał dowody przynależności narodowej. Panujące podówczas tutaj stosunki były więcej niż anormalne, szkolnictwo zaś, o ile o takiem mówić można, ledwie wegietowało. Dopiero po ostatecznem ustaleniu granicy zaczęła się normalna nauka w szkole. Powstaniec wracał do swojej huty, kopalni czy warsztatu, dziecko szło do szkoły. Zaczęła się żmudna i siłę ludzką przechodząca praca; zwłaszcza dla szkół ewangelickich. Kościół ewangelicki na tutejszym terenie ustosunkował się niestety do pracy szkoły polskiej od samego początku ujemnie. Polska szkoła ewangelicka musiała liczyć wyłącznie na samą siebie, bo brakło jej oparcia o zbór, o kościół. Pomimo wydatnej pomocy władz administracyjnych praca szła opornie, bo brakło jej tego impulsu, który powinien był wyjść z kościoła, z ust pastora.

W takich to warunkach powstawała szkoła ewangelicka-polska w Katowicach. Tylko zdecydowani Polacy-Górnoślązacy i garstka Cieszyniaków, zajmujących tu stanowiska służbowe zapisali dzieci do tej szkoły. Była to do pewnego stopnia ofiara posyłać dziecko do jednoklasówki o okrojonym rozkładzie materjału, mając pod bokiem szkoły wysoko zorganizowane katolickie. Liczba dzieci w pierwszych początkach wynosiła zaledwie około 30. Praca w tak nisko zorganizowanej szkole przy uddziałowej nauce była bardzo ciężka. Dzięki jednak wysiłkom nauczycielstwa, poziom organizacyjny się podnosił i z jednoklasówki powstała dwuklasówka a w roku 1930 trzyklasówka o ogólnej liczbie 120 dzieci. Wydatną pomocą w pracy nauczycielstwa poza szkołą jest Towarzystwo Polskich Ewangelików, które zrzesza u siebie wszystkich ewangelików-Polaków, stojących na gruncie państwowości polskiej. W roku zeszłym założono przy szkole tutejszej Związek Rodzicielski, który razem z gronem nauczycielskiem pracuje nad zadzierzgnięciem jaknajsilniejszych więzów, łączących szkołę z domem rodzinnym. W tym celu organizuje zebrania z pouczającemi odczytami, referatami wychowawczemi oraz zebrania towarzyskie, na których omawiane są sprawy, stojące najbliżej szkoły i domu rodzinnego. W styczniu b. r. wystąpiła dziatwa szkoły ewang. z przedstawieniem p. t. „Betleem Polskie — L. Rydla" z którego wywiązała się znakomicie. Rodzice obecni na przedstawieniu byli zachwyceni grą swoich najmilejszych. Za wydatnem poparciem Tow. Pol. Ewang. a szczególnie „Koła Pań" urządziła szkoła gwiazdkę, na której obdarzono przeszło 120 dzieci, produkcje muzykalno-wokalne dziatwy szkolnej budziły powszechne uznanie. W grudniu ub. r. zorganizowano przy tutejszej szkole (ponownie po półrocznej przerwie) szkółkę niedzielną którą prowadzi ks. pastor Figaszewski. Liczba uczestników szkółki niedzielnej stale wzrasta i zachodzi potrzeba podzielenia jej na dwa oddziały niższy i wyższy. W roku obecnym zorganizowano chór kościelny, w skład którego wchodzą wszystkie dzieci ewangelickie Katowic, by jego produkcjami upiększać uroczystości kościelne, które niestety tak rzadko się u nas odbywają. Dużo zyskała też szkoła ewangelicka na tem, że ks. pastor Figaszewski zgodził się udzielać bezinteresownie nauki religji, przez co stanął ten przedmiot na wysokości swego zadania. Od dwóch lat istnieje tu również ochronka ewang. założona i utrzymywana przez Tow. Pol. Ewang., która przygotowuje narybek dla szkoły. Nowocześnie urządzona sala ochronki umila dzieciom w niej pobyt.

Praca na tutejszym terenie jest trudna. Da Bóg, że kiedyś nasi współbracia, od których nas narazie oddziela narodowość, przejrzą i przyjdą do nas, i stanowić będziemy jedną rodzinę. Wówczas i szkoła nasza, stanie się ośrodkiem zainteresowania *wszystkich* ewangelików, wychowując dzieci poruczone jej opiece na rzetelnych synów ukochanej Ojczyzny.

P. Wróbel.
Kierownik Szkoły Ewangelickiej w Katowicach.

Zbór Szkolny w Łodzi

(Korespondencja).

Z pośród niewielu naszych zborów szkolnych bodajże najmłodszym jest łódzki. Powstał przed dwoma laty. Patrząc wszakże na szczerą życzliwość, co więcej na daleko nieraz idącą ofiarność młodzieży, twierdzić można śmiało, że organizacja ta ma przed sobą piękny rozwój.

Działalnością Zboru kieruje Zarząd składający się z przedstawicieli poszczególnych zakładów naukowych pod przewodnictwem ks. prefekta T. Wojaka

W ubiegłym roku szkolnym zarząd tworzyli:

Pp. Kaussówna, Lipińska, Lorencówna, Manteyówna, Modrzewska, Oberżanka, Ordyńska, Piasecka, Tornówna, Weigtówna, Burschówna, Busse, Kühn i Meib.

Głównym ogniskiem życia zborowego są niedzielne nabożeństwa szkolne w sali misyjnej przy kościele św. Jana, w czasie których spiew prowadzi z prawdziwem poświęceniem p. Edward Krzywiec.

Dwa razy odbyły się uroczyste nabożeństwa w kościele św. Jana — w święto Reformacji i nabożeństwo pasyjne w Wielką Środę, — uświetnione grą skrzypcową oraz chóralnym śpiewem.

Jakkolwiek jesteśmy placówką młodą i niezbyt liczną (około 90 osób), jako zbór chrześcijański, nie mogliśmy pozostać całkiem obojętni na wzmagającą się nieustannie w Łodzi nędzę.

Poczuwnliśmy się więc do obowiązku podjąć pracę dobroczynną w miarę swych sił i możności.

Ponieważ trudnoby nam było rozwinąć akcję na szeroką skalę, ograniczyliśmy się do pomocy udzielanej w odstępach miesięcznych jednej przynajmniej rodzinie bezrobotnych. — Szczególnie obficie obdarowano rodzinę na Boże Narodzenie, obdarzając ją choinką i zabawkami dla dzieci. Ogółem zebraliśmy na ten cel 120 zł. poza odzieżą i żywnością.

Ofiarność młodzieży na cele charytatywne godna jest najwyższego uznania, a nawet podziwu — prócz bowiem opieki nad ubogimi. Zbór szkolny wziął również udział w organizacji Kolonji Letnich, składając na ten cel 140 zł. Na rzecz własnej wewnętrznej organizacji zebrano w ciągu jednego tygodnia 90 zł. zaś składki niedzielne w ciągu roku przekroczyły sumę 200 zł.

Na zewnątrz Zbór wystąpił raz tylko w czasie akademji reformacyjnej połączonej z świętem Niepodległości.

Działalność wewnętrzna zmierzała przedewszystkiem do pobudzenia życia wewnętrznego młodzieży. — W tym celu powstała skromna na razie bibljoteczka oraz zawiązało się kółko biblijne.

Niezmiernie ważnym momentem w życiu każdej organizacji jest jej zawartość wewnętrzna. Aby uzyskać większą spoistość Zboru, Zarząd zorganizował jedno zebranie towarzyskie, które się odbyło w mieszkaniu ks. Radcy Kotuli.

Do tego samego celu, wzajemnego zbliżania młodzieży miała posłużyć wspólna fotografja, oraz akt pożegnania abiturjentów. Po ostatniem przed wakacjami letniemi nabożeństwie szkolnem niewielkie grono maturzystów pożegnał ks. prefekt Tadeusz Wojak oraz w imieniu młodzieży p. R. Busse. Wszyscy odchodzący otrzymali dyplomy pożegnalne spowite wiązanką białych kwiatów.

Oto krótkt rys naszej pracy w roku ubiegłym. Dziś stajemy znów do dzieła, ufni w pomoc Bożą i ożywione dobremi chęciami serca młodzieży.

X. T. Wojak.

Kolonja Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Dzięgelowie

Jak w latach ubiegłych, tak też w tym roku odbyła się kolonja Polskiej Młodzieży Ewangelickiej na Śląsku Cieszyńskim, która trwała od 1 lipca do 25 sierpnia r. b. Siedziba kolonji mieściła się w nowej i pięknej szkole powszechnej w Dzięgelowie. Organizatorem i głównym kierownikiem kolonji był ks. Nierostek, a kierownikiem „de facto" był kierownik szkoły miejscowej p. P. Wapienik, który swą pracą pełną poświęcenia zasłużył sobie na naszą głęboką wdzięczność.

Polska młodzież ewangelicka z wszystkich części naszego państwa zjechała się tam, by wspólnie użyć wywczasów w miłym i pięknym Dzięgielowie. I „Nasza Łódź" wysłała licznych reprezentantów. Łodzianie jako pierwsi przyjechali dnia 1 lipca r. b. do Dzięgielowa. W dniach następnych przybywali uczestnicy z innych okolic. (Lwów, Katowice, Rybnik, Sosnowiec i t. d.). Szybko zżyliśmy się z Dzięgielowem i nasze życie na kolonji stało się wkrótce miłe i wesołe. Dzień nasz rozpoczynał się pieśnią „Kiedy ranne..", a kończył się modlitwą „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Bardzo często używaliśmy kąpieli słonecznych; miłośnicy wody rozkoszowali się kąpielą w pobliskiej rzece; „tenis" siatkówka znalazły licznych zwolenników; w chwilach wolnych urządzaliśmy spacery i małe wycieczki po okolicy, napełniając zaciszne strony śpiewem i weselem.

Dnia 2 lipca braliśmy udział w zjeździe Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Śląska w Wiśle. Zjazd ten wywarł głębokie wrażenie na wszystkich obecnych i pozostawił niezatarte ślady w naszej pamięci. — Imponująco wyglądała ta młodzież w pięknych strojach narodowych, ciągnąca w wielkiej kolumnie do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Po południu odbył się koncert, na którym chóry poszczególnych kół popisywały się śpiewem.

Dalsze wycieczki w góry zaznajomiły nas z pięknem Beskid, dając nam możność nacieszyć się widokami górskiemi tak cudnemi, a dla nas Łodzian tak nieznanemi. Dnia 7 lipca odbyła się wycieczka na „Czantorję" i „Stożek"; dnia 20 lipca przez Ustroń na „Równicę"; dnia 28 lipca zwiedziliśmy „Baranią górę". Zwiedzając Cieszyn, zarówno polski jak czeski, zwiedziliśmy „Przemysłową wystawę", która w tym czasie odbyła się w Cieszynie.

Dla urozmaicenia kolonji odbyły się za staraniem kierownictwa bardzo ciekawe odczyty Prof. Lutosławskiego, słynnego profesora uniwersytetu wileńskiego. W pierwszym odczycie prof. Lutosławski wyjaśnił nam przyczyny kryzysu obecnego; tematem drugiego odczytu było ciekawe zagadnienie życia duszy po śmierci.

Skończyła się kolonja, wszyscy wrócili do dawnego trybu życia, ale wrażenia, zebrane w Dzięgielowie, nadal napełniają duszę naszą. Dzięgielowa nie zapomnimy. Wszystkim tym, którzy swą pracę oddali dla nas, mówimy z głębi serca „Bóg zapłać".

Łódź. *M. St.*

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się na korcie T. P. M. E., rozgrywki tennisowe o mistrzostwo Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Program mistrzostw obejmuje gry pojedyńcze pań i panów.

W pierwszym dniu zawodów z powodu deszczu rozegrano tylko dwa spotkania:

Z. Rychterówna — J. Bibrychówna 6:4, 6:1.

Por. Kulesza — Henryk Uttke 6:1, 5:7, 6:0.

Dalszy ciąg rozgrywek odbędzie się w najbliższą niedzielę dn. 18.IX od godz. 9 rano, a spotkania finałowe w niedzielę dn. 25.IX godzinę podamy w następnym numerze

Na rozrywki te zapraszamy wszystkich interesujących się sportem, oraz sympatyków T.P.M.E., ul. Miedzeszyńska 5, Saska Kępa.

Zarząd Koła Śpiewaczego T.P.M.E. „Hejnał", zawiadamia członków, iż próby chóru już się rozpoczęły, i odbywają się jak zwykle we wtorki o godz. 8 wiecz.

Zarząd Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Łodzi zawiadamia, że praca w Stowarzyszeniu po wakacjach rozpoczęła się dnia 5 IX. r. b. o g. 20-ej w nowym lokalu przy ul. Kilińskiego Nr. 163.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

NABOŻEŃSTWA DLA DZIECI W EWANG. KOŚCIELE GARNIZONOWYM NA MOKOTOWIE.

Wojskowe Kolegjum Kościelne wraz z ks. Senjorem Gloehem zamierza z początkiem bież. roku szkolnego zaprowadzić w ewang. kościele garnizonowym nabożeństwa dla dzieci, czyli t. zw. Szkółkę niedzielną. Uprasza się przeto tych rodziców, zamieszkałych w Mokotowie i okolicy, którzy swe dzieci pragnęliby na te nabożeństwa, do tej szkółki posyłać, by się zgłosili w tej sprawie osobiście, listownie lub telefonicznie do Ks. Gloeha. Ewentualnie przy tymże kościele będą zorganizowane lekcje religji ewangelickiej dla tych dzieci, które z różnych względów tych lekcji nie mają w szkołach, a dla których jest za daleko i za uciążliwie chodzić na zbiorowe lekcje religji na ul. Kredytową, (naprzykład dla dzieci niższych oddziałów szkół powszechnych).

Wskazany jest pośpiech. Zwracać się: Ks. Sen. Gloeh, Puławska 4, tel. 8-90-15.

Pierwsze nabożeństwo dla dzieci w kościele na Puławskiej odbędzie się 2 października o g. 11 m. 15.

ZGON PIERWSZEGO ZDOBYWCY PRZESTWORZY.

Przed kilku dniami zmarł w Brazylji Albert Santos-Dumont w wieku 59 lat. Dumont w r. 1892 zbudował pierwszy samolot, cięższy od powietrza. Po dalszych udoskonaleniach samolotu w lipcu 1901 Dumont przeleciał 11 km. w ciągu 40 minut, a po miesiącu drogę od St. Cloud do Paryża przeleciał w 29 i pół minut, za co otrzymał nagrodę 125 tysięcy franków. Paryż

szalał z wrażenia, a rząd brazylijski wybił medal pamiątkowy, na którym wyrył napis: „Poprzez dotąd niezdobyte niebiosa". Wielki Brazylijczyk całe życie pracował nad udoskonaleniem samolotów. Zasługi jego na tem polu są wielkie.

WARRZAWA. (Nowy kodeks karny a wyznania). Z dniem 1 września b. r. wszedł w życie nowy kodeks karny. Znamienne dla ducha tego kodeksu są art. 172 — 174, traktujące o przestępstwach przeciw uczuciom religijnym. Art. 172 głosi: „Kto publicznie Bogu bluźni, podlega karze więzienia do lat 5". Art 173 — „Kto publicznie lży lub wyszydza uznane prawnie wyznanie lub związek religijny, jego dogmaty, wierzenia lub obrzędy, albo znieważa przedmiot jego czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonywania jego obrzędów religijnych, podlega karze więzienia do lat 3" Art. 174 — „Kto złośliwie przeszkadza publicznemu zbiorowemu wykonywaniu aktu religijnego uznanego prawnie wyznania lub związku religijnego, podlega karze aresztu do lat 2". W ten sposób zgodnie z duchem konstytucji Kodeks karny oparł swe przepisy rozdziału XXVI na zasadzie równouprawnienia wyznań i uznania wartości uczuć religijnych dla życia społecznego i kulturalnego. Prasa katolicka uderza na alarm, a ks. Z. Choromański, kanclerz kurji metropolitalnej w Warszawie, pisząc o „porażce" opinji katolickiej i powołując się na list Episkopatu, w szczególności na słowa „Pragniemy jedności kościelnej; nie chcemy nikogo poniżać, nie chcemy jednak mieszaniny wyznaniowej, jakiegoś dziwacznego symultanizmu religijnego", pisze: „Katolicy nie spoczną, z losem się nie pogodzą, ale znajdą legalne środki, żeby prawo Boże i godność kościoła katolickiego znalazły w kodeksie karnym słuszne zabezpieczenie". Tymczasem kodek karny już jest stosowany. Ew.-Pol.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 7.IX do 13.IX r. b.

Ochrzczono: 6 chłopców i 1 dziewczynkę.

Śluby zawarli: Wilhelm Lemke z Adelą Ziginger, Feliks Zdzisław Polaski z Eugenją Uta, Juljusz Karol Rambusch z Stefanją z Wasilkowskich Wojdalską, Ks. Wilhelm Ostermann z Lidją Jessakow, Eugenjusz Grepaczewski z Juljanną Elżbietą baronówną v. Stackelberg, Zdzisław Agaton Sokołowski z Felicją Piotrowską, Gustaw Klotz z Amalją Augustą Lechelt.

Zmarli: Karol Lange 11 dni syn młynarza, Lucyna Trenkner l. 21 córka majstra wędlin., Zofja Gierspeck ur. Doering l. 57 bez zawodu, Ferdynand Wacław Rondcke l. 25 bez zawodu, Augusta Trej ur. Schuhardt l. 80 Pensj. Domu Star.

Porządek nabożeństw.

18 września, XVII niedziela po Trójcy Św. (Żyd. 4,9-13.)

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, *ks. djak Rüger*
„ 9.15 r., w sali konf. naboż. szkolne, *ks. Krenz.*
„ 9.30 r., naboż. w języku niemieckim, *ks. p. Michelis.*

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

„ 11.30 „ naboż. gł. w języku pol., *ks. djak. Rüger.*
„ 5 pp. naboż. wieczorne (sala konf.), *ks. p. Michelis*
22 września, 4 pp. egzamin konfirmandów, *ks. p. Michelis.*
22 września, 8 w. nab. bibl. (sala konf.) *ks wikary Arlt.*
23 września, 9 rano naboż. komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.

(Puławska 4)

Dn. 18. XI o g. 10. rano nab. odprawi ks. J. Kahane.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 18 IX do 24.IX 32 r.

Niedziela, 18 IX. 32 r. 9.40 Transmisja Uroczystości z Rzeszowa poświęconej pamięci pułkownika Lisa-Kuli w obecności p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. 12.15 Poranek Muzyczny z Filharmonji. 14.00 Odczyt. 14.15 Transmisja z Krakowa. 14.30 Komunikat Państw. Inst. Moteor. 14.35 „Porady weterynaryjne" 14.55 Muzyka z Krakowa. 15.05 „Wstępujmy do szkół rolniczych" 15.25 Muzyka z Krakowa. 15.40 Radjotygodnik dla młodzieży. 15.53 Opowiadanie dla dzieci. 16.05 Płyty. 16.45 Wiadomości. 17.00 Koncert. 18.00 „Co paje szczęście" 18.20 Muzyka. 19.30 Komunikat. 19.35 Skrzynka docztowa. 20.00 Koncert. 20.50 Kwadrans literacki. 21.05 Koncert. 21.50 Wiadomości. 22.00 Muzyka.

Poniedziałek 19 IX. 32 r. 12.45 Płyty. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.40 Pogadanka francuska. 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik radjowy. 19.45 Skrzynka pocztowa. 20.00 Operetka. 22.00 Feljeton. 22.20 Muzyka. 22.40 Wiadomości. 22.50 Muzyka.

Wtorek, 20 IX. 32 r. 12.45 Płyty. 15.35 Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fiz. 15.40 Płyty. 16.35 Komunikat Państw. Biura Hydr 16.40 „Przegląd czasopism" 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.30 Komunikat. 19.35 Dziennik radjowy. 19.45 Wiadomości rolnicze. 20.00 Koncert. 20.45 Feljeton. 21.00 Koncert. 22.00 Muzyka. 22.40 Wiadomości. 22.50 Muzyka.

Środa, 21 IX. 32 r. 12.45 Płyty. 15.40 Audycja dla dzieci. 16.05 Płyty. 16.35 Komunikat. 16.40 Skrzynka pocztowa. 17.00 Koncert. 18.00 „Walter Scott" 18.20 Muzyka. 19.30 Komunikat. 19.55 Dziennik radjowy. 19.45 Skrzynka pocztowa. 20.00 Kabaret. 20.50 „Wizyta u Wielopolskiego" 21.05 Koncert. 22.10 Muzyka. 22.25 Odczyt. 22.40 Wiadomości. 22.50 Muzyka.

Czwartek 22 IX. 32 r. 12.45 Płyty. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.40 „Wśród książek" 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik radjowy. 19.45 Komunikat rolniczy. 20.00 Koncert. 21.20 Transmisja ze Lwowa. 22.00 Muzyka. 22.40 Wiadomości. 22.50 Muzyka.

Piątek, 23 IX. 32 r. 12.45 Płyty. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 „Faust" 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik radjowy. 19.45 Przegląd rolniczej prasy. 20.00 Feljeton. 20.15 Transmisja z Filh. Warsz. 22.40 Wiadomości. 22.50 Muzyka.

Sobota, 24 IX 32 r. 12.45 Płyty. 15.30 Wiadomości wojskowe. 15.40 Transmisja ze Lwowa. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.40 „Przegląd wydawnictw" 17.00 Koncert. 18.00 Feljeton. 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik radjowy. 19.45 „Książka rolnicza" 20.00 Koncert. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Wiadomości. 22.50 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. al. Jerozolimskie 41, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.